

## *IBa/d w teatrze im. J.Słowackiego*

23 stycznia 2018 roku klasa IBa/d wraz z opiekunami: panią prof. Elżbietą Rudowicz i panem prof. Maciejem Ciapką udała się do teatru im. J.Słowackiego na spektakl pt. „Chory z urojenia”.



Widowisko wywarło na mnie ogromne wrażenie, zwłaszcza występujący w tytułowej roli Andrzej Grabowski, którego do tej pory na scenie nie widziałem.

Sztuka prześmiewczo ukazała XVII-wiecznego hipochondryka i wyłudzących od niego pieniądze lekarzy. Argan niemal nie ruszał się ze swojego fotela. Obawiał się przeziębienia, naciągając na uszy czapkę, gdy tylko skrawek jego głowy zostawał odsłonięty. Myśląc tylko o sobie, pragnął wydać starszą córkę Anielę za lekarza, pana Biegunkę, aby mieć darmowe leczenie, a młodszą Ludwisię – za aptekarza (licząc z kolei na tańsze leki). Namawiał też Ludwisię do donosów na Anielę, co świadczy o fatalnym, z naszej perspektywy, podejściu do kwestii wychowania dzieci.

Aniela, mimo że kochała kogoś innego i nie chciała poślubić nierozgarniętego pana Biegunki, nie miała odwagi, aby sprzeciwić się ojcu. Cóż zresztą mogła zrobić? Dzieci w tamtych czasach nie miały żadnych praw!

Z kolei w postaci żony Argana wyśmiana została obłuda kobiety, której zależało wyłącznie na jego pieniądzach. Całując się z innym mężczyzną za plecami męża, wmawiała mu, że bardzo go kocha. Udawała, że nie interesuje jej jego bogactwo, a jednocześnie stroiła się w wyszukane suknie. Aby nie mógł on przepisać nikomu, poza nią, majątku, pragnęła wysłać córki chorego – Anielę i Ludwisię – do klasztoru.

Minimalistyczna scenografia składająca się z fotela i kozetki na tle łuków imitujących korytarz – była wystarczająca. Gdy Argan wzywał do siebie określone „persony”, pojawiały się przy nim – jak przy prawdziwym panu domu. Kiedy „chory” pan zezłościł się na gosposię, wstał z krzesła (w całej sztuce wstaje cztery razy!) krzycząc: „Ty małpo!”, po czym chwycił za kijek i gonili się po korytarzu.

Muzyka w spektaklu nie pojawia się często, ale adekwatnie. Gdy Aniela i jej luby śpiewali miłosne pieśni jak z bajek Disneya, muzyka była wesoła. Kiedy Argan „umarł”, zmieniła się na ponurą - podkreślając dramaturgię sytuacji. Całość dopełniały skromne rekwizyty w postaci trąbki i stelaża z lewatywą, na którą Argan wydał fortunę. Bez tych elementów sztuka zdałaby się pusta, a ich nadmiar zaprzeczałby skąpstwu głównego bohatera

Sztuka rozbawiła mnie niezmiernie. Śmiały się nawet moje „puca”, jak mawiała „doktor” Antosia (znakomita Anna Tomaszewska), próbując przy tym ukazać hipochondrykowi, że nie należy zanadto ufać fałszywym lekarzom, a jej rada, by wydtubać sobie oko, żeby to drugie poczuło się lepiej, spodobała mi się jeszcze bardziej.

Mimo że poruszane w sztuce problemy są dalekie od naszych czasów, spektakl był dla mnie zrozumiały. Nawet czerwona peruka pana Biegunki jako element szlacheckiego stroju nie była dla mnie zaskoczeniem dzięki wiadomościom o panującej w tamtych czasach modzie. Jeżeli ktoś zastanawiałby się nad wybraniem się na ową sztukę, niech zrobi to bez wahania – na pewno się nie zawiedzie. Polecam!

Po przedstawieniu cierpliwie czekaliśmy przed teatrem na pojawienie się aktorów. Nasza cierpliwość została nagrodzona zdjęciem z panem Andrzejem Grabowskim.



Daniel Nowak IBa/d